

DOM BANKOWY
ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOM BANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

**Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet złotych i srebrnych,
papierów 0/0/0 i akcji**

Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku.

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne

Budowa pieców — polewa

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

Rok VII. Styczeń-Luty 1934 r. Nr. 1-2.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Z okazji świąt.
2. Drogiej młodzieży na „Gwiazdkę” (wiersz).
3. Na Nowy Rok.
4. W noc Noworoczną.
5. Sygnał.
6. Wpływ wychowania.
7. Niedyskretne pytanie.
8. Z dawno minionych lat.
9. Podejrżane kawiarenki.
10. Caritas—miłość (wiersz).
11. N i e t a k t.
12. Jubileusz kapłański.
13. Dole i niedole Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika.
14. Nieco o księżach.
15. Kronika.
16. Wiadomości ze świata katolickiego.
17. Rzeczy ciekawe.
18. Co słyhać w Rosji sowieckiej.
19. Trochę miechu bez grzechu.
20. Ofiary.
21. Intencja dla kółek róż. na miesiąc styczeń i luty.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BAŁYSTOK, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 49, tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63— Obst. Nr. 924.

MAGAZYN OBUWIA

Stanisława Młyńczyka Jun.

Marsz. Piłsudskiego 26.

Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecięce
po cenach dostępnych.

Broń, amunicję i wszelkie przybory
MYŚLIWSKIE

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

POLECA

na nadchodzący sezon

Skład broni
i amunicji

St. Homana

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

Chrześcijańskie Stow. Spółdzielcze

„ZJEDNOCZENIE”

w Białymstoku, Rynek Kościuszki 4

z odpow. udziałami.

CHRZEŚCIJAŃSKA i POLSKA
WYKOŃCZALNIA i FARBIARNIA SUKNA
B-cia Al. i Ar. WELTER

w Białymstoku, ul. Mickiewicza 15.

Przyjmuje do farbowania i wykończania wszelkiego rodzaju sukna: wełniane, półwełniane, specjalnie zaś gospodarskie (samodział).

CENY BARDZO DOSTĘPNE.

Rok VII. Styczeń-Luty 1934 r. Nr. 1-2.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Z OKAZJI ŚWIĄT.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom składamy z okazji Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia. Oby sprawiedliwość i uczciwość zapanały w życiu publicznym Polski i udaremnione zostały ciemne machinacje wrogów religii i Kościoła! Życzymy sobie wzajemnie, aby inteligencja katolicka zbudziła się do pracy i wysiłków w duchu szeroko pojętej sprawiedliwości i miłości, a przez to zasypała została przepaść, oddzielająca inteligencję od polskiego chłopca i robotnika! I oby niezabrakło gorących, a ofiarnych serc i silnych rąk przy dźwiganie wspaniałego dzieła kościoła-pomnika.

REDAKCJA „JUTRZENKI BIAŁOSTOCKIEJ”.

DROGIEJ MŁODZIEŻY NA „GWIAZDKĘ”.

A gdy przyjdzie Pan Jezus Maleńki,
Gdzie ułożą Go ręce Mateńki?...
Czy znów zimne mieć będzie postanie
W twardym żłobku w stajence na sianie?...

Serc swietlicę przygotuj, młodzieży...
Wolę postaw „na baczność” u dźwierz—
Niech, promieniem miłości ogrzana,
Głęb serc będzie schronieniem dla Pana...
Niechaj czystość głębi oną oprzędzie, —
Zwiewna, biała, — jak puchy łabędzie...

Niech pokora rozpostrze tam ciszę, —
Co Maleństwo Boże ukołysze...
A gdy Dziecię otworzy oczęta,
Niech ucieszy Je gorliwość święta.
Niech w cnót drodze praca nieustanna
Rozbrzmi przed Nim w „Gloria” i „Hosanna”...
Niechaj łaski Boże Cię opłyną
Ukochana młodzieńcza drużyno!...

M. Friedrich-Brzozowska.

Na Nowy Rok.

Staliśmy znów na progu nowego roku. Z nadzieją i lękiem zarazem. Oczy, utkwione w dal, szukają odpowiedzi na pytanie: Co przyniesie nam przyszłość? Co będzie naszym udziałem w rozpoczynającym się roku? Daremne są te dociekania. Bóg w dobroci Swej zakrył przed oczyma naszymi przyszłość i przyszłe wyadki. Inaczej życie nasze byłoby o wiele cięższe. A tak nadzieja lepszego jutra podtrzymuje siły i osładza niejedyn ból.

Ale jakie będzie to jutro? Czy rok 1934 przyniesie zmianę na lepsze? Czy da pracę i zarobek tysiącom, co dotychczas z takim wysiłkiem, a jednak daremnie o to zabiegały? Czy obdarzy nas jednością i zgodą we wspólnym budowaniu lepszego przyszłości dla całego narodu? Bóg jeden to wie. Losy nasze w jego rękę spoczywają. Zaufajmy Jemu całkowicie, a ze swej strony czynmy co możemy.

Stąd na progu nowego roku zapisz sobie w pamięci szczególnie dwie myśli. Myśl pierwsza „Ufaj Bogu”! Jest rzeczą nad wyraz pocieszającą, że mamy w niebie Ojca, który jest Panem wszech rzeczy i wszystkim rządzi z mądrością i dobrocią bez granic. Ojca, który i ciebie zna i kocha i któremu ty całkowicie zaufać możesz. Czy masz się Jego lękać?

Kto codziennie może się odzywać do Boga słowami: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach”, ten nie powinien się lękać ni rozpaczać. Bez Boga jest życie smutne i nieznośne. Jest jak ten dzień bez słońca, ponury i mroźny. Bez myśli o Bogu, moim Ojcu najlepszym, nie odważyłbym się przekroczyć progu nowego roku i iść w niepewną przyszłość. Ale pod Jego ojcowską opieką gotów jestem na wszystko i nie lękam się niczego. Jeśli Bóg ze mną, któż może być przeciwko mnie?

Są ludzie, zwłaszcza w naszych czasach, którzy mówią, że nie potrzebują Boga, że sami we wszystkim dają sobie radę. Ale wiemy, że to zgoła nie odpowiada prawdzie. Bo chociaż usta mówią, że Bóg im niepotrzebny, to serce i dusza ich tembardziej tęsknią do Boga. I potrzebują Boga, nawet w daleko wyższym stopniu, aniżeli wtedy, gdy jeszcze modlili się do Niego: „Ojcze nasz”.

A więc z Bogiem rozpoczynamy nowy rok. Z Bogiem przejść chcemy przez cały rok. Chcemy nie tylko o Nim pamiętać, ale z Nim iść. Chcemy, aby on nas prowadził za rękę. Chcemy nie tylko raz po raz z Nim mówić, lecz chcemy z Nim żyć. „Bo w Nim żyjemy, w Nim się poruszamy” (Dz. Ap. 17, 28). Żyjemy w Bogu, a Bóg żyje w nas. Jak dziecko tuli się do matki, tak my raz po raz tulić się chce-

my do Jego ojcowskiego Serca, by tam szukać pomocy i szczęścia.

Jeszcze jedną myśl zapisz sobie w pamięci na początku tego roku: „Ufaj sobie samemu”! Ufaj Bogu tak, jak gdyby wszystko zależało od Boga; ufaj sobie tak, jakby wszystko od ciebie zależało! Nie bądź podobnym do ludzi, którym się zdaje, że zgoła nic nie zdołają uczynić. Dlatego nie ma w nich zapалу ni odwagi do życia. W swej bezsilności raz po raz potykają się i upadają nawet pod niewielkim ciężarem codziennych trosk. Tyle zdołasz ile zechcesz. Tyle będziesz miał sił, ile będzie w tobie ufności i odwagi. Ludzie bez wiary w siebie upadają na widok lada trudności. Może nawet nie wiesz, ile masz sił i na co cię stać. Bądź przekonanym, że przy pomocy Bożej zdołasz pokonać i wykonać wszystko, czego Bóg od ciebie w tym roku zażąda.

Ufaj w pomoc Bożą i twe własne siły rozpoczynaj nowy rok! Bóg jeden wie, co ten rok nam przyniesie. Ale wszystko, co nam przyniesie przyjąć musimy. I przyjmijmy wszystko w przekonaniu, że po burzy znów zaświeci słońce, że po zimie zawsze następuje precudna wiosna. Ręce swe wznosmy zawsze naprzód do Boga po Jego pomoc i błogosławieństwo, a potem ochoczo zabierajmy się do pracy. Zadania nasze są wielkie. I naszych sił i naszej pracy Bóg użyć chce dla swoich wielkich celów i dla dobra bliźniego, z którymi i dla których żyjemy.

A więc naprzód w nowy rok! Bóg czuwa nad tobą. Jesteś Jego dzieckiem, nie lękaj się przeto niczego. Nie przerażaj się przeszkodami, jakie piętrzyć się będą na drodze twego życia. Lecz patrz zawsze na Boga i na wielki cel, który poprzez przeszkody i trudności zdobyć masz.

W Noc Noworoczną

Noc. Mroźna zimowa noc. Gwiazdy niby złote iskry migocą w oddali. Na ulicach Białegostoku wre gorączkowy przedświąteczny ruch.

Smiechy, rozmowy, wykrzykiwania ulicznych handlarzy potęgują zamęt. Ludzie obładowani paczkami, śpieszą potracając się wzajemnie. Nie widzi się, że tu i owdzie pod murami biedak jakiś wyciąga rękę, tam znów stoi beznogi inwalida, wyprostowawszy się po żołniersku, w milczeniu czeka, może wzbudzi współczucie w tej rozgwarzonej, śpieszącej się ciżbie. Ale gdzieżtam, niema na to czasu, bo przecież święta za pasem, to i to trzeba załatwić, tu i tam pójść, tego i owego do siebie zaprosić, kto by się troszczył,

że stoi pod murem zziębnięty biedaczyna, któremu oczy palą się gorączką, albo że jakieś dziecko dość natrętnie zresztą zastępuje drogę i rękę wyciąga... Teraz tyle jest tych nędzarzy, że trudno wszystkich wspomagać, powinni zresztą wziąć się do pracy — rozumuje wygodniś i idzie w pokoju spożywać świąteczne przysmaki.

Ulica pustoszeje powoli...

W domach rozlegają się śpiewy, śmiechy, serdeczne wiwaty, toasty e. c. t.

A pod niejedną bramą kostnieją na mrozie ci co „nie chcą” wziąć się do pracy...

Czasem znajdzie się jakieś sentymentalne serce, które widząc skuloną postać w bramie kamiennej, westchnie po kiwa głową i, aby uspokoić sumienie wyciąga grosz jakiś, chcąc dać głodnemu. Ale już życzliwy przyjaciel powstrzymuje rozrzutnika — daj pan spokój, nie bądź zbyt litościwym, ja ich znam upił się i leży, oni wszyscy tacy — i pójdą obaj narzekając na „dzisiejszą” moralność i podziwiając kamienne zdrowie śpiącego osobnika, który jutro wstanie i zacznie pić na nowo, nic mu nie będzie.

A ów „pijany”, któremu głód skręca kiszki, a gorączka pożera organizm, widzi swoją rodzinę czekającą jego powrotu, widzi chore dziecko płaczące z głodu i zimna.

I zdaje się mu, że gwiazdy wirują w przestrzeni spadają na niego i kłują i palą i owijają go w jakąś ognistą zamieć i niosą niosą na zatracenie...

Zrywa się więc i wyciąga ramiona ku niebu, bo tam tylko jego jedyna nadzieja jego Ojciec Bóg!...

A wkoło coraz dalej echo roznosi odgłosy rozbawionych i rozśpiewanych tłumów i echo dzwonów Noworocznych.

O Boże! kiedyż nareszcie ludzie zaczną w ubogim naprawdę widzieć brata swego?

Stefa Pietruszyńska.

S y g n a ł.

Pewien maszynista kolejowy objaśniał swej córce znaczenie znaków ostrzegawczych przed nadejściem pociągów.

— Ot widzisz, moja maleńka, tą czerwoną chorągiewką daje znak budzik, że pociąg należy zatrzymać.

— Aha, więc gdy tatuś widzi ten sygnał, to zatrzymuje pociąg?

— Naturalnie, w przeciwnym razie spowodowałbym katastrofę.

Następnego dnia dziewczynka widząc splakaną matkę, pyta się jej:

— Czemu ty mamuś, tak często teraz płaczesz?

— Bo widzisz kochana, twój tatuś pije i napewno straci posadę, a co my wtedy zrobimy ze sobą, zostaniemy bez chleba.

Następnego dnia, gdy ojciec sięgnął do skrytki w szafie, w której była wódka, zauważył małą czerwoną chorągiewkę, przypiętą do szyjki flaszki.

To był sygnał! Zrozumiał myśl swej córki, uściskał ją serdecznie, lecz równocześnie odłożył butelkę, by jej nie tknąć więcej.

Wpływ wychowania.

Pewnego razu pytam się znajomego ojca rodziny, w jaki sposób wychował tak dobrze swoje dzieci?

— Staralem się — brzmiała odpowiedź — dawać im zawsze dobry przykład. Ngdy nie powiedziałem: Idźcie, módlcie się, ale — będziemy się teraz wspólnie modlić. Nie powiedziałem nigdy: Moje dzieci czas na mszę św., spóźnicie się, ale — dochodzi godzina 8-ma, zbieramy się, idziemy do kościoła. Nie powiedziałem nigdy: idźcie do spowiedzi, ale: jutro jest pierwsza niedziela miesiąca, dziś wieczór przystąpimy razem do Sakramentu Pokuty. Nie miałem też nigdy zatargu z tego powodu z dziećmi moimi — czyto z synami czy z córkami. Z ochotą spełniali me polecenia. Dobry przykład rodziców we wszystkim oto cały sekret dobrego wychowania dzieci — zakończył ojciec.

Niedyskretne pytanie.

Jest 6-ta godzina. Matka ubiera się w pośpiechu. Zosia 7-letnia córeczka, bawi się obok. W pewnym momencie zbliża się do matki trochę niepewnie, i po chwili wahania pyta nieśmiało:

— Mamusiu, chciałabym cię o coś poprosić.

— Słucham cię mała.

— A zrobisz mi to, o co cię proszę? Nie będziesz się gniewała na mnie?

— Owszem mów.

— Chcę zobaczyć twój język.

— Co, język? Co za niemądry pomysł.

— Ale ja chcę koniecznie.

— No dobrze, ale w jakim celu?

— Bo wczoraj wieczór słyszałam...

— Cóżś słyszała?

— Mówiono, że masz język żmiji. Chciałabym wiedzieć jaki on jest?

Zawirował pokój w oczach matki, ale natychmiast się opanowała. Ta kobieta, mimo swej wady obmawiania drugich, miała rozum i serce. Zaczerwieniła się, ale język wyciągnęła.

— Patrz mała — widzisz?

Poczem wyszła, płacząc. Twardą jest szkoła życia, rzekła, ale potrafi nauczyć. Dotąd korzysta z tej lekcji.

Z dawno minionych lat

(Wyjątek z wizytacji pasterskiej z r. 1828)

R. 1750 Septembra 19 dnia Fundusz uczyniony na Altarię św. Rocha w B stoku z nadaniem dwóch włók i Grodzi na wypust, długości 378 szerokości łokci 238. Dochodu rocznego na Xsiedza złotych 700. Zatwierdzony i przyznany w aktach Ziemi Bielskich 1768 Octobra 17 dnia".

Podejrzane kawiarenki.

Jeszcze w stadium budowy jest kościół Pomnik św. Rocha. Jeszcze dachem nie zostały pokryte mury budującej się świątyni, a już sprytni i przewidujący krętacze ciemnych interesów, w nadziei uzyskania zysku, osiedlili się dookoła budującego się domu modlitwy Bożej. Przyległe ulice do kościoła: św. Rocha i Dąbrowskiego gęsto usiane są różnymi kawiarniami, sodowiarniami i herbaciarniami w których można dostać wszystko, lecz nie kawę, herbatę. Zwyczajna monopolówka 40 proc. i inne gatunki alkoholu, są artykułem pierwszej potrzeby w tych niewinnych napozór handelkach. Nic dziwnego, że właściciele tych „biznesów” z radości aż zacierają ręce na widok tyłu katolików wchodzących i wychodzących z świątyni. To przyszli klienci — narazie niedzielni i świąteczni — a później codzienni.

Wprawdzie istnieje, do dnia dzisiejszego obowiązująca ustawa, która wyraźnie zabrania wyszynku alkoholu w promieniu 100 metrów, od terenu kościelnego.

Lecz pocóż istnieje spryt tych handlarzy? Po to aby ustawy omijać i prawo łamać. Smutne to lecz niestety prawdziwe.

Jotes.

Caritas—miłość.

Wołam do Ciebie Panie—daj mi chleba
Dziecko mi w oczy patrzy tak okrutnie.
Uczyń to władco mórz, ziemi i nieba,
By serca ludzkie były tak, jak lutnie
Czułe na nędzę naszą i na płacze.
Panie, niech miłosierdzie Twe zobaczę.

Idzie przez ziemię szloch i ból i łkanie,
Pod niebo jęk nasz uderza, nędzarzy.
Uczyń cud jasny, wszechpoteźny Panie
I w ludzkie serca zejdz z Twoich ołtarzy.
Niechaj się burza miłości rozpęta

Słyszycie—Idzie już Caritas święta.
Idzie i łaski swe, jak dobra ksieni
Rozdaje ludziom, co jęczą i płaczą.
Na lubą sytość głód drażniący mieni
I dach nad głową da biednym tułaczom.
I może stanie się cud niedaleki,
Że w ludzkich sercach zamieszka na wicki.

I może przyjdzie dzień taki i pora,
Że syta będzie uboga sierota.
A bieda ludzka o zmierzchu wieczora
Łachmany zmieni na suknię ze złota.
Niech litość Twoja Panie będzie z nami
Panie rządzący światem i gwiazdami.

Stanisław Krakowski.

N i e t a k t.

Katolicka agencja prasowa niedawno doniosła, że Inspektorowie szkolni na terenie województwa Śląskiego wydali okólnik zabraniający młodzieży szkolnej należeć do organizacji religijnych. Takie zarządzenie oburzyło do głębi rodziców. Posypały się protesty i zarzuty, iż władze szkolne usuwają młodzież z pod wpływu kościoła i rodziców, wyznaczają taką i oddają na łup bezbożnictwa.

Protesty poskutkowały, okólnik na Śląsku został wycofany.

Niemniej smutne wrażenie wywarł na społeczeństwie polskim podobny okólnik wydany przez Inspektora szkół powszechnych w Białymstoku.

I gdyby nie katolicka Agencja prasowa, uzasadniająca swe twierdzenia zawsze źródłowymi dowodami,—nie chciało

by się poprostu wierzyć by p. Jurecki człowiek zrównoważony nie jakiś tam młokos i karjerowiec, mógł popełnić taki nietakt i wnosić rozdzwięk swym okólnikiem, nietylko nikomu niepotrzebny lecz i szkodliwy.

Tymczasem im więcej Boga nam brak, tem więcej potrzebujemy nadużyć, tem więcej defraudacji.

Niema poprostu dnia by prasa nie doniosła o wciąż nowych, a często wielkich kradzieżach. W samej tylko kolejowej Dyrekcji Wileńskiej w jednym roku zawieszono i oddano pod sąd 16 kierowników stacji, ludzi ze średnim wykształceniem. A cóż mówić o innych urzędach rozsiadanych po całej Polsce?!

W takich więc chwilach depresji ducha wydawanie tego rodzaju okólników równa się szkodnictwu narodowemu.

Prawdomir.

Jubileusz Kapłański.

W dniu 20 grudnia 1933 r. ks. proboszcz Bonifacy Oleszczuk obchodził dwudziestopięciolecie swego kapłaństwa, W dniu tym ks. Jubilat odprawił Mszę Świętą w kościele parafjalnym w m. Drohiczyne, a następnie spędził kilka godzin w rodzinnym swym domu, w otoczeniu przeznaczonych swych rodziców i najbliższego rodzeństwa. Tak cicho i niepostrzeżenie pragnął przepędzić to swoje święto nasz Dostojny Jubilat.

To też tembardziej winniśmy poświęcić słów kilka Jego zasługom wobec Kościoła i Ojczyzny i scharakteryzować lubo pobieżnie tą niezwykłą i nietuzinkową postać w naszej Metropolii Wileńskiej.

Malowniczy a historyczny Drohiczyn był Jego kolebką.

Po skończeniu odpowiednich studiów, wstępuje do seminarjum Wileńskiego, a po wyświęceniu na kapłana pracuje jako wikary najpierw przy kościele św. Rafała w Wilnie, a potem przez lat dziewięć przy Ostrej Bramie. Po tym okresie czasu przyjeżdża na proboszcza do Suraza, gdzie przebudowuje zniszczony przez działania wojenne kościół i na zgłiszczach plebanji buduje nową. Po kilku latach za położone zasługi zostaje przetranszlokowany do Krypna, a obecnie przejeżdża do Korycina, na placówkę bardziej jeszcze odpowiedzialną niż Krypno.

Pośród wielu darów bożych, jakimi Stwórca obdarzył Jubilata, najbardziej plastycznymi i bardziej uwypuklonymi są Jego: miłosierdzie nad biedą i niedolą ludzką, Jego dar zjednywania ludzi i dar mowy.

Gdy Niemcy panowali we Wilnie i gdy ludzie z głodu często puchli, ks. Jubilat organizuje ochronę dla sierot bezdomnych, a swoim poświęceniem się wielkiem i ciągłym narażaniem się wobec okupantów, aby jeno zdobyć kęs chleba, staje się prawdziwie ojcem dla tej dziatwy sieroczej.

A w przyjaźni jakże szlachetny i wierny! Przyjaciel Jego stary, ks. Antoni Bokszczanin dziekan Sokólski, nim odda ducha swego w ręce Pana Zastępów, cierpi bardzo wiele i bardzo długo. Ksiądz Jubilat nieprzestaje być jego powiernikiem i opiekunem czułym i przyjacielem dozgonnym, zaś po śmierci nie przestaje modlić się za niego.

Dziwny ksiądz Jubilat ma dar zjednywania ludzi, a może i szczęście. To też parafjanie oplakują go wszędzie, gdy przychodzi chwila rozstania.

Najpiękniejszą z zalet Jubilata, to dar mowy kaznodziejskiej. Wzorował się ksiądz Jubilat na sławnej pamięci „Jeremiaszu Wileńskim”, ks. prałacie Kurczewskim. Wzorował się jednak na swój sposób—nie niewolniczy. Dosięgał go dykcją i gestykulacją, lecz nie nauką i wiedzą. Kaznodzieja bowiem musi ciągle się kształcić. Zaś warunki i obowiązki duszpasterskie niepozwalają Mu na to. Pomimoto pamiętają i kochają Jubilata Wilnianie, oraz szanuje i ceni Go cała Białostoczczyzna. Na uroczystościach Świętego Rocha, jest wielce oczekiwanym kaznodzieją.

W końcu cóż my sąsiedzi i druchowie Twoi w dniu tak dla Ciebie i dla nas wielkim życzyć ci mamy? Otóż żyj nam sto lat!... Pomnażaj dary Boże, w przyjaźni bądź wierny jak dotychczas.

I niech Ci niebo będzie i zapłatą i nagrodą wielce sowitą!

X. A. Abramowicz.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

Młodość — zdobywczą potęgą!
Chlonie wiedzę — niebios sięga
Lotem skrzydła,
Lecz tak słabo, że się chwieje
Rozprzęga się i marnieje
Bez wędzidła...

Kto chwil młodości nie straci
Nauką umysł wzbogaci,
W pracy pilny—
Ma na swem czole pogodę —
Wierzy w karę i nagrodę,
Ten jest silny.

T Rzepecka.

Dole i niedole Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika w Białymstoku

Wzorem lat ubiegłych, gdy prace przy budującej się naszej Świątyni-Pomniku ustają, a szron i śnieg pokryją niby białym całunem sklepienia żelbetonowe i mury—zbiera się Główny Komitet Budowy Kościoła-Pomnika, by wysłuchać sprawozdania z dokonanych prac i uchwalić swe zamierzenia na przyszłość.

Tak stało się i w tym roku.

W dniu 17 grudnia na plebanji Sw. Rocha pod światłem przewodnictwem honorowego prezesa Komitetu p. Wicewojewody Stanisława Michałowskiego odbyło się posiedzenie Głównego Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika. Po przeczytaniu przez sekretarza protokołu posiedzenia zeszłorocznego, udzielono głosu Prezesowi Komitetu, który po krótko zobrazował przebieg w tym roku dokonanych prac. A dokonano, pomimo ciężkich czasów, wiele.

A więc zakończono pierwszą attykę na kościele, żelbetonowe sufity i prawie całą środkową attykę. Pozostało na rok przyszły dokonać rzeczy najtrudniejszej: zbudowanie trzeciej i ostatniej attyki, latarni o rozpiętości 12 metrów i postawienie dachu.

Wyplacono w tym r. za robociznę i materiały 50.407 zł. 86 gr., pozostało zadłużenia zł. 34.240 gr.31. Pan Wojewoda Zyndram-Kościalkowski przeznaczył na bezrobotnych przy budowie Kościoła-Pomnika 11.000 zł. Magistrat 5.200 zł., z ofiar, składek urzędników państwowych, kolejarzy, kwest w Kociele i na odpustach zebrano zł. 34.207 gr. 66.

Niedolą naszą, to są długi i zobowiązania. A więc firmie cegielnianej „Bracia Zaczeniuk” zł. 24.181 gr. 27. Nadleśnictwu „Supraśl” za drewno zł. 4439 i kilka mniejszych zobowiązań, które Komitet pragnąłby jaknajprędzej spłacić i nie ma na to możliwości,

Do bolączek Komitetu należy i afera wekslowa b. organisty Słobodskiego, sprawa którego jakoś nie może doczekać się swego finału w sądzie, na który Komitet z upragnieniem czeka.

W końcu za pośrednictwem „Jutrzenki” Komitet składa wszystkim swoim chętnym ofiarodawcom, oddającym swój grosz, tak ciężko często zapracowany na budujące się dzieło Boże, a przede wszystkim kochanym kolejarzom, oraz Panom Urzędnikom wszystkich instytucji m. wojewódzkiego—najlepsze życzenia świąteczne i Noworoczne oraz staropolskie „Bóg zapłać”!

Komitet.

Nieco o księżach.

Oj, te fartuszki!

Znam atoli jeszcze inne źródło niewiary a zarazem nienawiści do księży rzymskich żyjących w celibacie. — Jest niem życie rozwiązłe, namiętność ciała, — rozpusta, — grzech nieczysty.

Każda namiętność jest dla rozumu największym wrogiem; jak słońce zasłonięte chmurami nie świeci, tak rozum zaćmiony namiętnością, tępieje, a najwięcej, gdy zaćmiony namiętnością cielesną. Ona i najmądrzejszego człowieka czyni często głupcem.

Przykład mamy choćby na Salomonie, królu, który dopóki Bogu służył i czyste wiódł życie, uchodził za mędrca całego Wschodu, gdy zaś w zgubne popadł sieci cielesności, mądrość i Boga utracił. To też św. Augustyn twierdzi: Świat nie byłby niewierzącym, gdyby nie był nieczystym i naodwrot: największe dowody niemoralności znajdziemy wśród niedowiarków. Co nawet niejeden z ich obozu przyznaje. „Uleganie namiętnościom obok próżności więcej przysporzyło ateuszów (niedowiarków), aniżeli wszystkie sofistmata” (wykrętne nauki), powiedział osławiony d'Alembert, a wyrzekł to pouczony doświadczeniem. A że zdania tych dwóch mężów, jednego świętego, drugiego bezbożnika, są rzeczywistością prawdziwą, że niedowiarstwo i nieczystość na jednym rosną drzewie, o tem każdemu łatwo się przekonać. Jak nad cuchnącą wodą całe roje komarów się unoszą złośliwych, jadowitych, które każdego obsiadają, co do nich się przybliży, tak i z tego bagna niemoralnego powstała niewiara zwykła rzucać się zajadle na każdego, który ją niepokoi i jej przeszkadza. A tem jest ksiądz na pierwszym miejscu.

Jako kapłan katolicki bowiem stanowiskiem swoim i życiem jest naturalnym rzecznikiem i apostołem, stróżem i obrońcą życia moralnego: czystości i niewinności, ale zarazem wrogiem nieubłaganymszyskiego co tylko tej cnoty się sprzeciwia. I stąd nic dziwnego, że kapłan jest solą w oku każdego lubieżnika. A stąd ta ich nienawiść i złość przeciw księdzu, a zwłaszcza, gdy ten wołaniem swoim: „to grzech, nie wolno”, niejedną ofiarę z paszczy wilka wzdiera, wtedy taki wilk kąsze i szczeka na wszystkie już strony.

Choć każda nienawiść i złość, z którejkolwiek ona strony pochodzi dla księdza jest przykrą, dokuczliwą, to ataki, obmowy, potwarze ze strony nieczystych niedowiarków są dla kapłana ze względu na godność jak i samą osobę jego najbardziej ubliżające, ale i samego potwarce

najbardziej hańbiące. A dlaczego? Bo gdy jeden pies zacznie szczekać, to szczekają i inne za nim, choć nie wiedzą dlaczego. Szczekają, bo ich do tego szczekanie jednego zachęca. Tak samo za jednym obmówcą i potwarcą inni gadają, co im ślina na język przyniesie.

Ale chociaż pies szczeka ku słońcu jasnemu,
Słońce przecież jest słońcem, pies psem po staremu.

d. c. n.

Z Ł O T E M Y S L I.

Ach, złudą jest wiośniany wiew,
Co rzuca ziemi kwiatów siew,
Co morzu srebrzy skrzydła mew...
— A prawdą jest ten śmierci dech,
Co gasi radość, gasi śmiech,
A prawdą te szkielety drzew...
„Na Alysamps”.

Marja Konopnicka.

KRONIKA.

— W wigilię Nowego Roku po uroczystych Nieszporach i kazaniu w kościele Farnym wierni adorowali Przenajświętszy Sakrament do północy. O północy została odprawiona Msza św. expiacyjna. Ten sam porządek zachowany został i w kościele św. Rocha. Kościoły były przepełnione. I słusznie, gdy wielu w tym dniu obraża zbyt ciężko swego Stwórcy i Pana, my Jego straż przednia łączymy się w modlitwie przebiegłej i expiacyjnej.

— „Tydzień Miłosierdzia” trwający w całej naszej Archidiecezji od dnia 3 do 8 grudnia ub. r. nietylko nie przeszedł bez echa w parafji św. Rocha, lecz pomimo dużego bezrobocia, przyniósł pożądaný skutek. Przedewszystkiem poruszył serca i wskazał, że miłosierdzie jest obowiązkiem każdego parafjanina i gdy jest sprężysta organizacja tam dzieło miłosierdzia mocniej się rozwija. Rezultat zbiórek u św. Rocha był taki: w kościele i w parafji uzbierano gotówką 218 zł. 45 gr., zaś wiktuałów trzy firy, oraz starzyzny rozmaitego rodzaju i kalibru również sporą gromadę. Kwestarzami były Panie z Konferencji Sw. Wincen-tego à Paulo i członkinie kółek różańcowych. Dziś reperujemy starzyznę i oczyszczamy na ile się da. Zawdzięczając tym zbiórkom i wysiłkom całej parafji, mieliśmy moż-

ność obdzielić około trzysta rodzin ubogich i bułeczką i kawą i cukrem, słowem tem na co nas było stać uświetniliśmy „gwiazdkę” dla najbiedniejszej braci naszej. Życzyć tylko należy aby towarzystwo miłosierdzia „Caritas” stało się udziałem nietylko naszego Towarzystwa Pań Sw. Wincen-tego à Paulo lecz i wszystkich parafjan św. Rocha zgrupowanych pod jednym sztandarem miłosierdzia nad najbiedniejszymi.

— W grudniu ub. r. oddali Bogu swego ducha s. p. ks. Zygmunt Lewicki, profesor i kanonik hon., tudzież s. p. Mateusz Szydągis prob. Surwiliski.

— W niedzielę, dn. 17 grudnia ub. r. odbył się „Dzień prasy” przy kościele św. Rocha. Po odpowiednich naukach w świątyni na temat potrzeby i pożytku prasy, odbyła się w sali parafjalnej akademja, na którą złożyły się kilka wierszy wygłoszonych przez drużny S. M. P., kilka pieśni okolicznościowych, oraz piękny odczyt wygłoszony jak zwykle z werwą i zajmująco, przez sekretarza gen. p. Kazimierza Jędrychowskiego, zaś ks. kan. Abramowicz scharakteryzował i zobrazował cały szereg tygodników diecezjalnych oraz zachęcał do prenumeraty. Audytorjum było przepelnione.

— **Oddaj coś winien.** W dniu 14 grudnia ub. r. w Sądzie Okręgowym rozp. trwała się sprawa zwrotu części ziemi po kościelnej, znajdującej się od r. 1864 t. j. od czasów powstaniowych we władaniu prawosławnego duchowieństwa w Białymstoku. Sprawa ta dla katolickiej i polskiej ludności parafji św. Rocha posiada znaczenie decydujące, nie tylko ze względu na krzywdę wyrządzoną i dotychczas nie naprawioną, lecz i ze względu na to, iż parafja św. Rocha, jako nowoutworzona nie posiada ściśle biorąc, oprócz cmentarza, ani piędzi własnej ziemi, a więc nie posiada zabezpieczonej egzystencji dla swych duszpasterzy. Nic więc dziwnego, że parafjanie od kilku lat napróżno domagają się zwrotu chociażby części ziemi po kościelnej znajdującej się w nieprawem posiadaniu duchowieństwa prawosławnego i niestety tego zwrotu doczekać się nie mogą. Jak dowiadujemy się sprawa ta została odroczone.

— Czego można dokonać oszczędnością, modlitwą i pracą, może służyć pobożne zgromadzenie sług N M. Panny ł. z. „braciszków” na Bojarach, którzy zbudowawszy przed laty dom dla siebie, zbudowali i wykończyli obecnie trzy piętrową kamienicę w której mieści się bardzo ładna kaplica, niżej duża sala u dołu warsztaty szewskie. W dniu 8 grudnia ub. r. wobec przedstawicieli władz i zaproszonych licznych gości ks. dziekan Chodyko dokonał poświęcenia

tej kaplicy i całego nowozbudowanego gmachu. Starcom i chorym kaplica u „braciszków” odda olbrzymie usługi moralne, zwłaszcza gdy w niej i przestronnie i, z racji centralnego ogrzewania ciepło.

— Jak wiadomo szpital św. Rocha ze starego i niewygodnego gmachu przy ul. M. Piłsudskiego, został przeniesiony do pięknego i na ten cel zbudowanego gmachu przy ul. Wersalskiej. Lecz mało komu wiadomo, iż w tym szpitalu ku wygodzie chorych i za staraniem przeznaczonych lekarzy tego szpitalu niedawno zbudowano ołtarz i stworzono w szerokim i jasnym korytarzu rodzaj kaplicy, poświęcenia której dokonał niedawno ks. kan. Chodyko.

— Wykończenie domu dla starców przy par. św. Rocha idzie choć powoli ale stale. W roku ubiegłym zostały postawione piece w pokojkach na poddaszu, oraz oszklono i otynkowano piętro najwyższe. Żyjemy nadzieją, iż w lecie roku bieżącego, część starców, którzy włożyli swój grosz na to piękne dzieło, znajdzie dla siebie zakontek i ciepły i przytulny, a najważniejsza tuż przy świątyni.

— Z zadowoleniem dowiadujemy się, iż tak potrzebny, na sto tysięczne miasto jakim jest Białystok, dom noclegowy, mieścić się ma przy ul. Wesołej Nr. 9 i że kierować tym domem będą na ile nam wiadomo O.O. Franciszkanie z Tarnowa, podobno specjaliści, w zarządzaniu tego rodzaju instytucjami społecznymi.

— Autochtoni i miłośnicy grodu Branickich zacierają ręce z radości i dowodzą z zapalem, że Białystok europeizuje się, że gdy w tym roku stanie w całej swej krasie Dom Ludowy imienia Marszałka Piłsudskiego, Dom parafjalny przy Farze, a więc niezabraknie okazałych sal teatralnych i koncertowych, gdy przeprowadzą, a uporządkują uroczne planty i gdy nad tymi pięknymi dziełami dominować zaczną pomnik-kościół ku chwale Wolnej Ojczyzny na wzgórzu św. Rocha, Białystok stanie w rzędzie najbardziej kulturalnych miast Polski...

Kochani autochtoni i miłośnicy grodu naszego! Dopokąd Ojcowie miasta nieprzeprowadzą asfaltowej jezdni przynajmniej przez ulice Kolejową, Dąbrowskiego, M. Piłsudskiego i Sienkiewicza, to znaczy przez główną arterję miasta, i dopokąd nie skanalizują swego grodu nad Białką—marzenia wasze o wielkości grodu Branickich pozostaną tylko marzeniami.

— Jeszcze w roku 1932 „Jutrzenka Białostocka” pierwsza podniosła na swych szpaltach alarm, iż przy trzech prywatnych gimnazjach żydowskich w Białymstoku nie możemy zdobyć się ani na jedno polskie, i że wstydem jest

z naszej strony i wielkiem niedoleństwem, iż nie znajdziemy ani środków na to ani ludzi. Słuszną tę naszą notatkę przedrukowały inne pisma. Dziś mamy przy ul. Fabrycznej prywatne polskie gimnazjum, w którym od pół roku pracują profesorowie z zapalem i prawie bez wynagrodzenia.

Rodzice, obudźcie się! zapełnijcie dzieci swymi gimnazjum nowopowstałe. Niechętni i źli wrzeszczą, że wszystkich praw niema. Nie patrzcie na to! będą uczniowie, będą na pewno i prawa i przywileje.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Trądem dotknięty został prześladowca katolicyzmu w Meksyku, b. prezydent Eljasz Calles. Opuszczony przez krewnych i przyjaciół, znalazł gościnę i opiekę u tych, których prześladował — w szpitalu oo. jezuitów.

— Zaprotestował przeciw niszczeniu ziarn kakao w celu utrzymania ich ceny arcybiskup na wyspie Trinidad (Małe Antyle) z tym skutkiem, że związek producentów odstąpił od swego zamiaru, i ofiarował te zapasy na rozdanie między biednych mieszkańców wyspy.

— Jak sekciarz zwarjował. W Chojnicach na Pomorzu, członek sekty „Badaczy Pisma św.” niejaki Leon Jeszke z Chojnic, bezrobotny portjer hotelowy dostał obłędu religijnego. Otóż Jeszke, od pewnego czasu pilnie zajmował się literaturą „badaczy pisma św.” Nauk udzielał mu robotnik kolejowy, Koliński i rzeźnik Łeppek. Ostatnio Jeszke przez kilka godzin słuchał „nauki” rzeźnika Łepka, a kiedy wieczorem położył się do snu, zaczął nagle ku zdziwieniu żony wygłaszać naukę.

Okolo północy Jeszke dostał nagle ataku szału, zdarł z siebie bieliznę, chwycił za siekierę i rąbał na wszystkie strony, niszcząc całe urządzenie domowe. Żona jego ratowała swe życie ucieczką do właściciela domu. Jeszke zadał sobie również kilka ran na całym ciele.

Gdy zjawił się jego „nauczyciel” rzeźnik Łeppek, obrzucił go Jeszke stekiem wyzwick i różnemi przedmiotami, nazywając go szatanem. Władze zarządzą zapewne przewiezienie oszalałego do zakładu w Kocborowie.

Fakt powyższy tłumaczony jest w mieście jako kara Boża za bluźnierstwa, jakie Jeszke rzucał na Boga, Kościół katolicki i duchowieństwo katolickie.

— Aby przeszkodzić działalności misjonarzy katolickich, rozpoczęli mahometanie w Palestynie propagandę za zakładaniem własnych szkół i szpitali, by w ten sposób odciągnąć

nać ludność mahometańską od korzystania z instytucji prowadzonych przez misjonarzy.

— Po długoletniej pracy, przekonawszy się o błędach nauki anglikańskiej, przeszedł niestrudzony misjonarz Michael Ramsay, w Oranji (Poł. Afryka) na katolicyzm. Po odbytych studjach, otrzymał święcenia kapłańskie w Rzymie i udaje się, by szerzyć, obecnie już prawdziwą wiarę Chrystusową, do Swazilandu w Poł. Afryce.

— Ojciec św. o „nieznanym robotniku”. W czasie obrad „tygodnia społecznego” katolików w kanadyjskich w Montrealu odczytany został list Ojca św. do arcybiskupa w Quebecu. Papież mówi w nim o „nieznanym żołnierzu”, któremu we wszystkich krajach postawiono pomniki celem uczczenia ofiarnej choć nieznannej zasługi wobec ojczyzny. Ale istnieje też walka na polu pracy, która wymaga wielu ofiar, co pozostają nieznanymi, zwłaszcza w dzisiejszych smutnych czasach kryzysu ekonomicznego. Do rzędu „nieznanych robotników” należą rzesze bezrobotnych, którzy z rozpaczą w sercu patrzą na swą przymusową bezczynność a przecież z radością pracowaliby na utrzymanie siebie i swoich najbliższych. Nie wolno zapominać, że ci „nieznani robotnicy” mają niewzruszone prawo do pracy i to do pracy tak wynagradzanej, by mogła ona być dźwignią ich materialnego i moralnego rozwoju i by czyniła z nich zadowolonych obywateli i obrońców państwa. Z prawem do pracy wiąże się obowiązek mężów stanu i odpowiedzialnych polityków, obowiązek szukania środków i dróg, któreby pozwoliły dostarczyć tym wszystkim nieznanym robotnikom zajęcia i chleba. Coś jest fałszywego w gospodarce światowej, jeżeli rozwiązanie problemu pracy odbywa się z takimi trudnościami. A największy brak tkwi w tem, że tam gdzie przeciwieństwa między bogactwami poszczególnych narodów oraz między kapitałem i pracą są zbyt wielkie, główny ciężar kryzysu składa się na barki robotników, którzy w ten sposób stają się nieznanymi ofiarami wojny ekonomicznej.

— 6 milionów pogan nawróciło się w czasie pontyfikatu Ojca św. Piusa XI i powstało w tym czasie 400 nowych seminarjów duchownych, do których zgłosiło się 16.000 kandydatów.

— Pisma żydowsko-masońskie głośno protestują z powodu prześladowania 43 żydów w Niemczech, lecz ani słowa nie wspominają o masakrze chrześcijan aryjskich w Iraku gdzie w jednym małym okręgu naliczono 315 trupów pomordowanych chrześcijan.

Rzeczy ciekawe.

— Wstrząsająca zagadka letargu. We wsi Kuraciszki pod Olkienikami, zmarła 24-letnia Aleksandra Fumiecówna i rodzina po stwierdzeniu przez lekarza zgonu, przygotowywać zaczęła wszystko do pogrzebu.

Kupiono trumnę i zwłoki zmarłej przybrane w odświętne szaty, położono na katafalku w jednej z izb.

Nagle wśród głośnych modlitw sąsiadów, ciało zmarłej poczęło drgać i... Fumiecówna podniosła się z trumny i zaczęła przemawiać.

Wśród modlących się powstał niebывały popłoch. Ludzie przerażeni śmiertelnie poczęli uciekać, gniotąc się i deptając nawzajem.

Dopiero policja w towarzystwie lekarza weszła do izby. Doktor teraz dopiero naocznie skonstatował wypadek letargu.

Więść o niesamowitym wypadku szybko dotarła do okolicznych wsi. Do Kuraciszek zbiegają się tłumy, celem ujżenia Fumiecówny.

— Weże mogą bardzo długo wytrzymać bez pożywienia. W jednej z menażeryj francuskich, wąż odmawiał przyjmowania posiłku przez... dwa lata. Inny wąż w ciągu pięciu i pół lat, jadł tylko 35 razy.

— Koń może żyć siedemnaście dni bez jedzenia a 25 bez picia.

— Pijawki mają po dwie szczęki; w każdej po 80 ząbków. Lwy i tygrysy na wolności skaczą do wysokości 19 stóp.

Co słyhać w Rosji Sowieckiej.

— 110 kapłanów katolickich znajduje się, według opowiadań więzionych przez bolszewików księży, obecnie na terenie Rosji. Wszyscy pozostają w niezwykle opłakanych warunkach życiowych.

— Ruch w Besarabji w celu przyłączenia prawosławnych do Kościoła katolickiego wzrasta i propaguje go obecnie, mimo szykan ze strony wyższego duchowieństwa, przeszło 300 duchownych prawosławnych.

— Rozmiary klęski głodowej na Ukrainie sowieckiej są tak wielkie, że od stycznia do sierpnia r. ub. zmarło tam śmiercią głodową 6 milionów ludzi.

— 68 kapłanów katolickich, przeważnie Polaków, wywieźli ostatnio bolszewicy z więzień koncentracyjnych do Solówki.

Trochę śmiechu bez grzechu.

GRAMATYKA.

Nauczyciel: — Jeżeli powiem: „jestem chory” — jaki to jest czas?

Uczeń: — Najpiękniejszy czas.

Nauczyciel: — Dlaczego Mietku?

Uczeń: — Bo wówczas mamy dzień wolny od nauki.

ROZTARGNIENIE.

Profesor: — czy mogę pomówić z panem doktorem Łyczkiem?

Odźwierna: — Nie, panie profesorze. Doktor Łyczek już od miesiąca spoczywa pod ziemią.

Profesor: — A to nie chcę przeszkadzać; dowidzenia.

PRZYCZYNA I SKUTEK.

— Tatusiu, czy atrament jest drogi?

— Nie, moje dziecko.

— To dlaczego mamusia była taka zła, kiedy atrament rozlałem na dywan?

NA WSZYSTKO RADA.

Pani Dopeltszpigiel: — Uj, otwierać okno, bo się uduszę! Konduktor spełnia życzenie.

Pan Knedelek: — Proszę natychmiast zamknąć okno. Przeciąg do licha!

Konduktor zamyka.

Pani Dopeltszpigiel: — Psiepraszam, ja prosiłam otworzyć, bo ja się uduszę!!!

Konduktor stoi bezradny.

Trzeci pasażer: — Panie konduktor, ja panu coś poradzę! Zamknij pan okno, wtedy ta pani udusi się, a potem pan otwórz okno, to tego pana szlag trafi — i będzie miał pan spokój!

SPRYCIARZ.

Mały Moniusz siedzi nad wielką kałużą w parku i babrze się w błocie. Po chwili spostrzega to ojciec.

— Moniusz! W tej chwili wychodź stamtąd! Co ty robisz?

— Co znaczy, co robię? Szukam pieniędzy.

— Gdzie? W błocie?

— A co? Sam tatunio mówił, że ludzie wyrzucają pieniądze w błoto.

ZNA GO DOBRZE!

— No, no—mówi lekarz pogotowia, opatrując pacjenta — ładnie pana urządzili, pięć guzów, trzy siniaki, parę ska-

leczeń i zadrapań! Napastnik chciał pewnie od pana pieniędzy?

— Tak, panie doktorze...

— A poznałby go pan?...

— Cóż pan doktor myśli, że własnej żony nie poznam!!!

PRZEWIDUJĄCY.

Mały Karolek wychodzi z matką na spacer. Po ujściu paru kroków malec zatrzymuje się i mówi:

— Mamusiu, a czy nie zapomniałaś wziąć ze sobą cukierków na wypadek, gdybym zaczął płakać po drodze?

ZGRYŻLIWY.

— Kto ci zrobił dziurę w głowie?

— Jaką dziurę?

-- Bo masz pełno trocin na marynarce.

ODWROTNA STRONA MEDALU.

Pan Agapit kupuje materję na ubranie. Cała rodzina zbiera się i podziwia próbki materiałów. Tylko syn nie interesuje się wierzchnią stroną materiału i uważnie ogląda odwrotną stronę materiału.

— Ty barania głowo — zwraca się ojciec — dlaczego oglądasz materję z drugiej strony?

— To jest właściwa strona dla mnie — odpowiada synek. — Przecież ja noszę tylko ubrania przenicowane po tatusi!

U DOKTORA.

— No, jak tam pomogły pani mężowi pijawki?

— Nie narzekam panie doktorze, nie narzekam. Pierwszą to zjadł na surowo, ale później to już musiałam je gotować.

OFIARY

na budujący się kościół w m. listopadzie i grudniu złożyli:

Pracownicy Parowozowni 296,50 — 298, — 166,05 — 270, Pracownicy Eksped. kolejowej, kas Bagaż i Biletów 10,79—8,50—10,6, pracown. Oddziału Drogowego 30—23—28—30, pracown. III oddz. Ruchu 51—33,49—40,06—33,82, pracow. Stacji Białystok I 37,50. Drużyny Konduktorskie 73,20—70,70—79,20—70,70, Emerycy kolejowi 124,50—105,20

115,68-33 108 68 pracow. Funduszu Bezrobocia 5-6 5-5 pracownicy Telegrafu i poczty 49-47,50-28 47,50-47,50 pracow. Inspektoratu Pracy 20,11 pracow. Izby Skarbowej 23,50—22,50—41,50, pracow. Elektrowni 77,30—78,52—78,52—78,52, pracow. Spółki Telefonicznej 28,28, pracow. Zakładu Ubezpieczeń 20, pracow. Zjednoczenia 18—16,50—16, Spółdzielnia Zjednoczenie 20, pracow. Sądu Okręgowego 77—36,50, pracow. Banku Polskiego 24,66, robotnicy fabryki Waltera 40,60. Zebrane we wsi Zawady 27,10—28 80 przez Aleks. Olszewskiego we wsi Pieczurki 35,60—18,20, we wsi Olmony 25,50, ze wsi Starosielce 24 Cech kowali i ślusarzy 50. Zebrane przez Zylejko i Szarkowskiego 20 20—17,50 przez Zylejko 23,50—20 32, przez Panasewicza 20,50—19,50 przez Gryniewiczza 17,80 przez Dzienisa 10, przez Władysława Rogalskiego w gm. Krypno 10,10, przez Krasuckiego 23,50, przez Mońko 27,50, przez Dybackiego 40,15, przez Szarkowskiego 24, zebrane przez Dutkowską 66—65,70, Kółko Róż. Roszkowskiej 13,30—10,50—7,60, kół. Róż. Stolarzykowej 18, kół. Róż. Zimnochowej 30, kół. Róż. Arciszewskiej 16—21,50—17,60—43, złożone przez Felicję Kraszewską 6, Kazimierza Sewastjanika 3, Mirosławę Olszewską 10 Witolda Łuszczewskiego 25, Ignacego Sokólskiego 5, Jana Rajkowskiego 5, Antoniego Kuniec 5, Annę Zielińską 10, Marię Wojtkowską 5, Puchalskiego Stanisława 1, Witolda Chojnowskiego 15, zecera Zygmunta 10, Walerję Kopeć 10, Zongolłowicza Michała 10, Leokadja Zubrzycka 20, Hermanowska 5, Waclaw Białkowski 10, Apolonja Białkowska 10, Józef Ciereszko 10, Stanisław Ginter 15, Tarasiuk Zofja 20, Salpiński 20, Balcezak 20, Chodarski 20, Grzegorzczuk i Kłowski 60, Józef Kwasilewicz 60, Skiędzijewska 20, służąca Genia 10, p. Nopa 20, Lange 20, Dominik Olchanowski 20, Walerja Słowikowska 20, p. Lejpol 20 p. Święcowa 20, Antoni Waleśko 20. Helena Leszczyńska 20, Wawrzyniec Leszczyński 20, Puchalska i Zimnochowa 30, Woźniak Jan 10, p. Wincenty Hermanowski 20.

Intencja dla kół. róż. na m. styczeń i luty.

Styczeń, luty... Mróz dokuczliwy i wiatr przelnika całego. O jakże nieszczęśliwi są ludzie, którzy nie mają co włożyć do garnka i nie mają czem ogrzać izby. Lecz stokroć nieszczęśliwsi ci, w sercach których trwa bez nadziei wiosny, zima luda i wiatry namiętności hulają bezkarnie. Za takich biednych prawdziwie i nieszczęśliwych niech płyną modły nasze do Boga Dobroci niepojętej w tych miesiącach zimowych.

Nowak i S-ka

przy Rynku Kościuszki pod zegarem

został otwarty pierwszy i jedyny w Białymstoku

magazyn chrześcijański

farb, pokostu, lakierów, pędzli i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane. ——— Gatunki najlepsze.

Prosi o poparcie polskiej placówki NOWAK i S-ka.

Państwowe Zakłady Inżynierji

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA

na województwo białostockie

BIAŁYSTOK, ulica Kilińskiego 6-c. Tel. 15-95.

MECHANICZNA PIEKARNIA I CUKIERNIA

A. MŁADEK

Firma istnieje od 1890 r.

Białystok, ul. Mickiewicza 66, tel. 4-25.

Filje: Marszałka Piłsudskiego 1, Sienkiewicza 37.

Uwaga!!! Panowie Właściciele sklepów!

Reklama jest dźwignią handlu,
światło zaś potężnym czynnikiem reklamy!
Dobrze oświetlone wejście, szyld i wystawa
(witryna) przyciąga kupującego!

Celem umożliwienia racjonalnego oświetlenia wejścia sklepu, szyldu i wystawy oraz zastosowania reklam świetlnych—Zarząd Elektrowni Białostockiej wprowadza nową taryfę ulgową za prąd zużyty do reklam świetlnych, do oświetlenia wejścia, szyldu i wystawy, a mianowicie:

Sklepy posiadające zewnętrzną reklamę świetlną, mogą oświetlenie reklamowe i wystawy wyłączyć na oddzielny licznik—kontrolujący.

Prąd zużyty wg. licznika kontrolującego będzie liczony po 50 gr. za kwg. Oplata za licznik kontrolujący 75 gr. miesięcznie.

Białostockie Towarzystwo Elektryczności.